**Nr 7. 13. Lutego 1864.**

# PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Bryka, Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**.

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego*. Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego. Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282, tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym,— oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.



## AFORYZMY KLINICZNE
### na ścisłém badaniu osnute

przez Prof. DIETLA.

(Ciąg dalszy.— Obacz Nr 5 b. r.).

111. Wypociny krupowe, obrzękłości katarowe, wrzody, blizny, narośle, wziernikiem zbadane, najczęstszemi są krtani chorobami. Ztąd chrypka, kaszel, zwężenie i duszność, zatkanie i uduszenie.

112. Duszność z mozolném wdychaniem a przeciągłém i utrudnionem wydychaniem za dławcem (*angina membranacea*) przemawia.

113. Katar krtani czasem pierwszym złogom gruzełkowym w płucach towarzyszy, dlatego chrypka pierwszym ich bywa objawem.

114. Gruźlica krtaniowa, tak zwane suchoty gardlane, późném dopiéro jest następstwem gruźlicy płucowéj, gdy płuca już jamami wielokrotnie są przejęte.

115. Szyja cienka ze szczupłością, szyja gruba z tęgością ciała się łączy, ani jedna ani druga nie jest wyrazem szczególnego usposobienia chorobliwego. Tak zwana budowa ciała suchotnicza i udarowa na innych zmianach anatomicznych polega.

116. Obrzmienie gruczołów podszczękowych u młodych ludzi za zołzami, u starszych, gdy kamienisto jest twarde za rakiem, obrzmienie gruczołów szyi bocznych paciorkowate za kiłą przemawia.

117. Wól wielki ale miękki i ruchomy rzadko kiedy staje się niebezpiecznym, wól mały ale twardy i nieruchomy często o śmierć przyprawia.

118. Skrzywienie szyi na bok najczęściéj od gośćca lub porażenia mięśni szyjnych: skrzywienie w tył od kurczów tężnych mięśni karkowych i grzbietowych, skrzywienie na przód od zapalenia i próchnienia kręgów szyjnych pochodzi.

119. Gdy chory podczas wdychania krtań mocno podnosi, małoco lub wcale nie rozszerza a klatka piersiowa w górnych swych częściach zapada, krtań bywa mocno zwężona. U dzieci dławiec staje się przyczyną tego mechanizmu oddechowego.

120. Właściwy brzęk kaszlu nie dowodzi dławca, bo i katar suchy więzadeł głosowych z takim brzękiem się łączy.

121. Przytłumiony dźwięk głosu, kaszel brzęczący, trudność tak wdechu jak i wydechu, i piérwsze przypady zwężenia krtani, do najważniejszych objawów dławca należą.

122. Duszność towarzysząca dławcowi nie tylko od zwężenia krtani ale i od zatkania oskrzeli zależy, gdy w nich tkwią wypociny krupowe. Nie-

bezpieczeństwo wtenczas największe, daremne cięcie krtani.

123. Dołki nadobojczykowe szyi w rozedmie płuc są wypełnione, w gruźlicy zapadłe.

124. Tętnienie tętnic głowowych (*carotis*) nierównie silniejszém bywa u osób niedokrewnych aniżeli u krwistych.

125. Silne, widoczne tętnienie wszystkich tętnic szyjnych za niedomykalnością zastawki półksiężycowéj tętnicy głównéj i pochodzącym ztąd rozrostem lewéj komórki przemawia.

126. Falowanie żył szyjnych, przeszkodę w krążeniu malém, tętnienie niedomykalność zastawki trójkończystéj wskazuje.

127. Opuchlina górna połowiczna, zwężenie żyły bezimiennéj, obustronne zwężenie żyły zstępującéj głównéj (*vena cava descendens*) oznacza. Przyczyną zwężenia bywają najczęściéj ugniatające te żyły tętniaki tętnicy głównéj lub nowotwory w przestworze śródpiersiowym usadowione.

128. Mięśnie szyi rozrosłe świadczą o rozedmie płuc, lub częstych napadach dychawicznych.

129. Klatka piersiowa szeroka, mocno wysklepiona, beczułkowata, twarz nabrzmiała, szyja gruba, oddech przeponowy, uderzenie serca między chrząstką mieczykowatą a łukiem żebrowym lewym, rozedmę płuc zdradzają.

130. Klatka piersiowa długa, wązka, płaska do chorób płucowych, zapalenia krwotoku, gruźlicy, usposabia.

131. Klatka od boków ścieśniona nad mostkiem wzniesiona (*thorax galinaceus*), częściéj do przeciągłych katarów oskrzeli, aniżeli do zapaleń i gruźlicy usposabia.

132. Im większe jest wykrzywienie stosu kręgowego i zniekształcenie klatki, tém mniejsza obawa gruźlicy, tém częstsze zaś katary oskrzeli, tém pewniejszy rozrost prawéj komórki serca i jéj nieunikniono następstwa.

133. Kłatka pod obojczykiem zapadła i nieruchoma złogi gruzełkowe zwiastuje, spłaszczona i wklęsła od boku lub z przodu, zapalenie opłucny przedawnione (*pleuritis obsoleta*) wskazuje.

134. Gdy klatka piersiowa po jednéj stronie zapadła a po drugiéj stronie się wzniosła, jedno płuco ugniecione, drugie odęte bywa. W takich płucach gruzełki usychają, gruźlica nie dojrzewa.

135. Rozszerzenie klatki piersiowéj obustronne za rozedmą płuc, jednostronne za wypocinami opłucnowemi lub odymką klatkową przemawia.

136. Klatka piersiowa w dolnych tylko częściach rozszerzona, raczéj za chorobą brzuszną, aniżeli za piersiową przemawia.

137. Obrzmienie podłużne, chełbocące, przestrzeń międzyżebrową zajmujące, wypocin opłucnowych, najczęściéj ropiastych bywa następstwem.

138. U osób dorosłych zdrowych zwykle 19 do 21 oddechów na minutę się liczy; u chorych przyspieszenie oddechów od gorączki, przeszkód mechanicznych, zdrażnienia nerwowego pochodzi.

139. U dzieci, osób młodych, wątłych, niedokrewnych, nerwowych, przyspieszenie oddechu mniejszéj jest wagi aniżeli u ludzi dorosłych i silnych.

140. Oddech przyspieszony zawsze jest krótki, oddech krótki nie zawsze jest przyspieszony.

141. W gorączkach oddech jest więcéj spieszny aniżeli mozolny, w chorobach płuc bywa więcéj mozolny aniżeli spieszny.

142. W zapaleniu płuc przyspieszenie oddechu od gorączki i wpływu nerwowego a nie od złogów wypocinowych zależy. Największa przeto duszność objawia się przed złożeniem, najmniejsza po złożeniu wypocin, tak iż w chwili ukończonych wypocin pomimo że wielka część płuc zatkaną bywa, duszność zupełnie ustaje.

143. Wdech krótki a wydech długi o przeszkodach oddychania mechanicznych świadczy.

144. Wdech długi a wydech krótki najczęściéj od utrudnionego krążenia płucowego pochodzi.

145. Krótki wdech i krótki wydech raczéj o stanie nerwowym aniżeli o chorobie płucowéj świadczy.

146. Wydech przeciągły i przerywany niebezpieczną niemoc wskazuje.

147. Zwolnienie oddechu w chorobach gorączkowych do najpomyślniejszych zjawisk policzysz, jeżeli czynności mózgowe są prawidłowe.

148. Oddech zwolniony nie zawsze jest głęboki, oddech głęboki zawsze jest zwolniony.

149. Oddech zwolniony a nie głęboki w żółtaczce, zimnicy, oddech zwolniony i głęboki w mocznicy i chorobach mózgowych się wydarza.

150. Oddech górny czyli obojczykowy choroby dolnych części płuc, ucisk przepony od brzucha albo stan nerwowy oznacza. (*D. c. n.*)

## WIADOMOŚCI HISTORYCZNE

### co do wielkiego dawniéj rozpowszechnienia, a następnego zaniechania łaźni parowych u nas i u postronnych

podał Dr. Zieleniewski.

(Ciąg dalszy. — Obacz Nr. 5 b. r.).

Przyczyna wielkiego rozpowszechnienia się łaźni parowych u postronnych, znajduje się nie tylko w licznych i gorących zalecaniach tego rodzaju kąpieli, przez najpiérwsze ówczesne powagi lekarskie: ale nadewszystko w skutku bliższego poznania zwyczajów wschodnich, jakie wojny krzyżowe z sobą do Europy przyniosły. Częste bowiem pielgrzymki krzyżowców do dzisiejszego Konstantynopola, i dłuższy ich pobyt w Ziemi Świętéj, dawały im poznać i przyzwyczaić się do codziennie używanéj w krajach wschodnich kąpieli, zamieniając takową coraz bardziéj w potrzebę i zwyczaj domowy. Powracający do ojczyzny krzyżowcy, przynieśli ze sobą w domowe progi nie tylko zwyczaj częstego kąpania, ale i nie rzadko przynosili z sobą niemiłego towarzysza t. j. *trąd*, *arabskim* (*Lepra*) zwany. Choroba ta jakkolwiek i wcześniéj nie rzadko w Europie sporadycznie pojawiająca się, obecnie w skutku spotęgowanego tłumnie przechodu krzyżowców na Wschód, zagnieździła się i nabrała znaczenia cierpienia nagminnego: z czego okazała się wszędzie konieczna potrzeba urządzania szpitali dla trędowatych (*Leprossaria*). Już w XVtym wieku Kraków posiadał tego rodzaju instytucyą. Biskup bowiem Zbigniew Oleśnicki, ów filar pomnikowy w naszéj ojczyźnie, około roku 1443 zachęciwszy obywateli Kazimierskich, był powodem do wystawienia kościoła i szpitala *Świętego Leonarda na Kazimierzu*, z przeznaczeniem go dla trędowatych, którzy późniéj do innego szpitala (*Świętego Sebastyana*) przeniesieni zostali [15]). Zagęszczona ta niemoc ówcześnie między ludnością, zrodziła potrzebę drugiego dla tego rodzaju chorych w Krakowie szpitala, znajdującego się *na Kleparzu* pod imieniem *Św. Walentego* [16]). Rozszerzenie się przeto trądu wpłynęło przeważnie na zwyczaj częstego używania kąpieli. Ponieważ zaś kąpiele wodne poczytywano nie tylko za nieskuteczne przeciw trądowi, ale nawet za szkodliwe; używanie zaś parowych łaźni uznawano powszechnie za środek ochronny, a nawet za lekarstwo przeciw téj chorobie [17]); ztąd poszło znakomite rozpowszechnienie w tamtych wiekach łaźni parowych.

Słowianie a za niemi Polacy nie pozostali w tyle za innemi ludami w używaniu łaźni parowéj. Owszem śmiało twierdzić możemy, iż użycie łaźni rozszerzyło się ze Wschodniéj północy po Niemczech, gdyż łaźnie dawno już u Słowian były w zwyczaju, skoro Nestor [18]) mówiąc o *Apostole Jędrzeju* idącym w Świętéj missyi wzdłuż Dniepru, który dotarł do samego Nowogrodu, mając sposobność widzieć zwyczaje i obyczaje tutejszego ludu, a z niemi i łaźnie parowe, opisuje je tak dokładnie, jakbyśmy na nie własnemi oczyma patrzyli. Oto słowa tego kronikarza:

*Diwno widiech zemliu słowieńsku, iduszczu mi siemo, widiech bany drewniany* [Variant *w nichse peszczy kamienny*] *i pereshgut ich welmi, i swekutsia i budut nazi; i oboljutsia mytelju i woznmt wieniki i nacznutsia chwostatisia, i tego sobie dobjut odwa wylezint żywi suszczi. I wyszed oboljutsia wodoju studenoju i tako oshywut i tako tworiat po wsia dni.* (Knicha VII. d.). Co tak Schlözer tłumaczy:

*Als ich hieher kam, sa ich etwas Wunderbares in dem slavonischen Lande. Ich sah hölzerne Bäder und darin steinerne Oefen, die sich scharf heitzten: in diese gehen sie, und ziehen sich ganz nackend aus. Dann begiessen sie sich mit lauem Wasser, und nehmen Ruten oder zarte Baumzweige, und fangen an sich damit zu peitschen, giessen indess Wasser auf die Steine und peitschen sich so arg, dass sie kaum lebendig herauskriechen. Beim Herausgehen begiessen sie sich mit kaltem Wasser,*

[15]) Głębocki J.: Zakłady ku ulżeniu cierpieniom bliźnich w Krakowie. 1852. s. 85.

[16]) Głębocki J.: *l. c. p. 87.*

[17]) Ryff: *Badenfart etc Würzburg 1544. fol. 12.*

Theodorich de Cervia (żyjący 1205 — 1298) *Chirurgia L. III. c. 55.*

Gilbertus Anglicanus *Compend. medicum. Lugduni 1510. fol. 341, 342, 346, 347.*

[18]) Несторъ: *Russische Annalen in ihrer Slavonischen Grund-Sprache verglichen, übersetzt und erklärt von* A. L. Schlözer *Göttingen 1802 p. 94 et seq.*

Przekład polski Nestora przez Kotkowskiego (Żytomierz 1862 r.) rozpoczęty, do księgi VII. jeszcze niedoprowadzony.

*und so leben sie wieder auf, das tun sie alle Tage.*

Ten rodzaj kąpieli parowych, wszakże po największéj części z ominieniem zlewań zimną wodą, rozszerzył się zapewnie przez niemieckich kupców z ówczesnemi mieszkańcami dzisiejszéj Rossyi handlujących, nie tylko ku północnym, ale także i ku południowym Niemcom. Zdaniem ZAPPERTA [19]) znajomość kąpieli parowych dostała się do Wiednia prawdopodobnie przez furmanów kijowskich.

Zdaje się iż łaźnie dopiéro w XVtym wieku utorowały sobie drogę do niektórych klasztorów. Czytamy bowiem w pismach SCHRAMBA [20]) o przekształconym zakonie Benedyktynów (około r. 1451) *Nostri nunquam consuevit in aestuario sive balneo more secularium balneari. Fratribus autem phlebothomia aut alia ablutione corporali indigentibus, balnea humida aut sudorosa conceduntur.*

Włoscy jak i niemieccy tamtocześni lekarze dostarczają świadectwa, o wielkiém rozpowszechnieniu kąpieli parowych, jakto z następujących słów jawnie się okazuje: *balneum quales sunt therme de Alamania, quae sunt stuffe sicce* [21]). *Et propter istud plures reperiuntur ceci supra Renum, in quibus utuntur stuphis et balneis quemadmodum etiam plures reperiuntur leprosi in Hollandia quam in aliqua alia regione, propter indebitum regimen. Utimur in Italia et frequentius in Germania duplici stupharum genere* [22]). Toż samo twierdzi HYPOLIT GARINONIUS tytulujący się *Arzt des frauenstiftes Hall und Physicus zu Stayr* „*durch gantz* „*Teutschland ist nichts gemeineres, nichts bekand-* „*tres, nichts geübteres, als diese Leib Ringerung* „*durch den Schweiss — das schweis und dampf-* „*baden*" [23]).

Łaźnie parowe zapewnie od najbliższych sąsiadów szybko rozpowszechniły się w Polsce. Używał ich nie tylko cały naród, ale i sami panujący książęta [24]), a nadto pozwalali je zakładać tak w swojéj stolicy, jak i po innych miastach. Z przytoczonych powyżéj wyjątków z dyplomatów zaczerpniętych, widzimy je dozwolone w r. 1252 *w Lignicy*; *w Krakowie* 1301 r.; *w Poznaniu* 1308 r.; w r. 1310 *w Radziejowie* w użyciu; w r. 1349 *w Łęczycy*; w r. 1362 w mieście *Kole*; w r. 1365 *w Dambowicach*; w r. 1388 nowe na przedmieściu (może w samém mieście inne dawniéj już istniały) *w Radomiu*; *w Płocku* r. 1435; w r. 1436 zezwolenie zaprowadzenia ich *w Strzelnie*; *w Szamotulach* r. 1457; a nie ulega wątpliwości, iż stolica *Kraków* musiała o wiele wcześniéj od innych miast polskich łaźnie posiadać. DŁUGOSZ *in libro Benefic.* wspomina już w XVtym wieku o *łaźni królewskiéj w Krakowie,* przyległéj do jednéj z kamienic niedaleko zamku na kanonnéj ulicy, a pod r. 1525 wspomniony w Aktach Krakows. (*A. 5, p. 1070*) MATHIAS *balneator Regius.*

Z pracowicie zebranych wypisów przez AMBR. GRABOWSKIEGO, czerpanych z dawnych Akt, starożytności i dziejów Krakowa dotyczących, w rękopiśmie (folio) łaskawie mi udzielonych, dowiadujemy się, iż od początku XIV. (r. 1301) do XVII. wieku, *sześć łaźni publicznych* istniało w Krakowie, mianowicie:

1) łaźnia rogacka *alias* miejska,
2) „ żydowska „ przy furtce Ś. Anny,
3) „ na Piasku (*in arena*), może ta sama co nad Wisłą (*auf der Wizele*),
4) „ przy ulicy Szpitalnéj *alias* Salomonowa,
5) „ na Podelwiu *alias* stara łaźnia,
6) „ obok kościoła Ś. Franciszka.

[19]) ZAPPERT *l. c. p. 64. et c. 159.*

[20]) SCHRAMB *Chronic. Mellicens: p. 415.*

[21]) GENTILIS DE FOLIGNO: († 1348) *Comentar: in avicenam. Venetiis 1520. I. 123.*

[22]) ARNOLDUS DE VILLA NOVA: (1300 — 1360). *Opera praeclar. Lugduni 1520 p. 345.*

[23]) GARINONIUS: *Die Grewel der Verwüstung. Ingolstadt 1610 p. 898.*

[24]) Zdaniem GĄSIOROWSKIEGO (Wiadom. do historyi sztuki lek. w Polsce I. str. 31. 32).

Bolesław Chrobry często miał używać kąpieli parowéj w bani łaziebnéj, jak zaświadcza MARCIN GALLUS. Leszek Biały również miał zwyczaj kąpania się w łaźniach, ba nawet w nich przez zdradę zabity. Kazimierz Wielki nie zaniedbywał używania łaźni. Król Władysław Jagiełło (podług BIELSKIEGO) kąpał się w łaźni co każdy, lub co trzeci dzień i to regularnie. Jego brat Swydrygaiło uzyskawszy na to pozwolenie z Rzymu, używał łaźni i w dnie świąteczne. W ślady ojca poszedł i Kazimierz Jagiellończyk, kąpiąc się w łaźniach co każdy lub co trzeci dzień i chłoszcząc się winnikiem. Zygmunt I. i syn jego August nie zaniedbywali zwyczaju swoich przodków, co do częstego używania łaźni. Zygmunt August upomina listownie swoją ukochaną Barbarę, aby zbyt długo w łaźni nie przebywała.

Łaźnia królewska, i publiczna na przedmieściu Kazimierz będąca, w poczet powyższy nie wchodzą.

Zdaje się że nie wszystkie tu wymienione były łaźniami parowemi w dzisiejszém tego wyrazu znaczeniu, wszakże co 1, 2, 3 i na Kazimierzu będącéj, zda się nie zachodzi pod tym względem żadna wątpliwość, jak to poniżéj zobaczymy.

Jak gdzieindziéj tak i w Krakowie pod owe czasy, dochód z łazien publicznych należał do miasta, które je za roczną opłatą wydzierżawiało. W miarę zakładania łaźni we własnych domach przez prywatnych ku swéj wygodzie (wiek XVI.), dzierżawne dochody z łaźni publicznych widocznie się zmniejszały.

Zgodnie ze zwyczajem postronnym, łaźnie i w Krakowie oddzielnie dla każdéj płci, osobne były; zdaje się nietylko co do czasu, ale nawet co do miejsca. Usługa łaziebna była też odpowiednia do płci kąpiących się w naszém mieście, o czém przekonać się można z treści Wielkierza krakows. z r. 1378, w którym zakazane jest dawanie darów łaziebnikom i łaziebnicom [25]).

Tak samo w Krakowie jak to i po innych miejscach bywało, wydawano rozkazy zamykania łaźni publicznych, w czasie panującego morowego powietrza, jak to widzimy r. 1599 d. 5 *Septembris* i r. 1624.

Powszechne używanie łaźni dosięgło w naszém mieście Krakowie najniższych warstw ówczesnego społeczeństwa, czego dowodzi częste odkazywanie w XVI. w. w testamentach między dobremi uczynkami „*łaźni dla ubogich*“ — a ustawa cechowa zgromadzenia kuśnierzy w r. 1600 zapadła, nakazuje, aby czeladź tego rzemiosła *we cztery niedziele od przewodniéj niedzieli począwszy do łaźni nie chodziła* . . . (nie wymieniono dlaczego).

[25]) Grabowski A. Starożytności Histor. polskie T. I. str. 160.

(*D. c. n.*)

## Gleichenberg w lecie 1863 r.

Wspomnienie z pobytu tamże w miesiącu Sierpniu 1863 r.

skreślił Prof. Dr. F. K. Skobel.

(Ciąg dalszy).

Apteka tutejsza bardzo porządnie utrzymana, ile mi się zdawało, nie wiele miała zatrudnienia. Można w niéj oprócz leków z urzędu zaleconych, dostać także świeżych wód lekarskich, częściéj żądanych. Tu się też wyrabiają kołaczyki ze soli, pozostałych po wyparowaniu wody Konstantynowéj, na wzór sławnych pastylków wiszyjskich i biliniańskich. Wątpię jednak, czy ten płód przemysłu miejscowego, chcący iść w zawód z placuszkami tyle poszukiwanemi, znajduje tyle pokupu, żeby producentowi wynagrodził trud i nakład.

Goście szukający rozrywki w dalszych wycieczkach, a nie chcący lub nie mogący ponosić trudów przechadzki, mają na swe zawołanie wygodne powozy z dobrym zaprzęgiem u tutejszego pocztmistrza, po cenie stałéj, stosownie do odległości. A nawet nie potrzeba ich szukać. Albowiem dopóki jest jeszcze więcéj gości w Gleichenbergu; dopóty stoją w poblizkości domu akcyjnego, naprzeciw willi d'Orsay przynajmniéj cztery powozy zaprzężone, mniejsze i większe. Najczęściéj celem takich wycieczek bywa wzwyż pomieniona pustynia (*Klause*), lub leżące na wysokiéj górze zamczysko Riegersburg; do którego jednak liczą z Gleichenbergu mil trzy. Wszakże do miejsc bliższych, jak n. p. do wsi Trautmansdorfu, o niespełna pół mili na zachód od zdrojowiska używają goście karyjolek, ciągniętych osłami. Ku wygodzie zaś chorych bardzo słabych, a chcących użyć świeżego powietrza, znajdują się lektyki, kryte i niekryte, w domu, w którym się mieści machina parowa.

Dla wszystkich przebywających w Gleichenbergu jest to rzeczą wielce pożądaną, że się tu znajduje stacyja pocztowa, do któréj przysyłają dwa razy na dzień listy, dzienniki i paczki pomniejsze. Co większa, od r. 1860 bywa tu przez lato bióro telegraficzne umieszczone w gospodzie budzyńskiéj.

---

Rozpisawszy się może zanadto o Gleichenbergu, nie mogę się jednak powściągnąć, bym jeszcze nie opowiedział w krótkości kolei, jakie w swym rozwoju przebywało to piękne zdrojowisko.

Dosyć tu będzie wspomnieć, że takowe już było znane Rzymianom; że jednak, gdy ci szczęśliwi i potężni zaborcy, od innych gorszych od siebie, mianowicie od dzikich Hunów, Herulów, Awarów, z teraźniejszego Sztyrska wyparci zostali; ci zaś, jak wszyscy barbarzyńcy, swe ślady znaczyli zniszczeniem: miejsce to opustoszało zupełnie. A chociaż późniéj lud okoliczny zwrócił swą uwagę na tutejsze źrzódła; to przecież i późniéj to najazdy Turków, to zaburzenia, częścią z przyczyny prześladowań o religiją, częścią z powodu częstych waśni i sporów pomiędzy szlachtą a ludem wiejskim, nie dozwoliły w dawniejszych czasach korzystać chorym z tych skarbów rody. — Dopiero w smutnéj dla nas pamięci roku 1772 niejaki Dr. Gleisner, lekarz powiatu radgonańskiego (Radgona, miasto w Sztyrsku, zwane po niemiecku *Radkersburg*) zbadał chemicznie po raz pierwszy wodę z dzisiejszego zdroju Konstantynowego; a w kilka lat potém powtórzył takie badanie znakomity na owe czasy balneolog lekarz wiedeński Dr. Krantz. Atoli rozbiory te niewiele wówczas zajęły lekarzów, którzy też wtedy w ogóle nie tyle co dziś cenili wody lekarskie. Dopiero znowu gdy około r. 1815

zaczęła się bardzo korzystna rozsyłka innéj szczawy sztyrskiéj, t. j. szczawy rogackiéj; znalazła się pewna wdowa po kupcu w Marburgu, która jedynie w zamiarze rozprzedaży, wzięła w dzierżawę od dziedzica dóbr gleichenberskich hr. Trautmansdorfa źrzódło Konstantynowe, tudzież drugie, o półtory mili odeń odległe, zwane wówczas źrzódłem stradeńskiém, a dziś źr. Janowém (na cześć ś. p. Arcyksięcia Jana, szczególnego miłośnika i opiekuna Sztyrska), które znów 1818 r. rozebrał chemicznie Prof. Chemii w Wiedniu Dr. Jaquin. Wszakże wtedy więcéj ludzi garnęło się do tego źrzódła, aniżeli do tamtego. — W kilka lat potém (1827 r.) aptekarz grodziski Sailler zwrócił uwagę na źrzódło pustynne; a gdy woda jego przez Dra Holgera zbadaną została: wziął je tenże podobnież w dzierżawę.

Wszelako przy takich niedołężnych usiłowaniach ludzi bez wielkich zasobów, wody te nie mogły się wsławić; zdrojowisko nie mogło się dźwignąć z poniżenia, w jakiém zostawało.

Wreszcie 1834 r. Dr. Werle poddał myśl ówczesnemu gubernatorowi Sztyrska, a późniejszemu ministrowi handlu, hr. M. Konst. Wickenburgowi, aby ku skuteczniejszemu rozwinięciu zdrojowiska przerzeczonego, zawiązał towarzystwo akcyjonaryjuszów, wypuszczając w obieg 1000 akcyi po 100 złr. Skutkiem zachęty ze strony poważanego powszechnie gubernatora, rozchwycono corychle wszystkie akcyje; a za zebrany tym sposobem kapitał, zakupiono odnogę doliny gleichenberskiéj, zwaną doliną sulzleiteńską: nie tylko ze względu na kilka innych źrzódeł, znajdujących się obok owego najdawniéj znanego; ale i z powodu jéj położenia, dla chorych wielce dogodnego. Dolinę tę nazwano od poblizkiego zamku Gleichenberg, doliną gleichenberską, i tam postanowiono założyć osadę zdrojową. Teraz zarząd towarzystwa rozwinął godną największéj pochwały czynność. Poruczył bowiem nasamprzód biegłemu chemikowi zbadanie wód tamecznych, po ujęciu ich w porządnie ocembrowane studnie. Kazał wystawić pierwszy wielki dom mieszkalny dla gości (tak zw. „*Vereinshaus*“), łazienki (teraz L. 1 oznaczone) i inne budowle potrzebne dla administracyi zdrojowiska; a zakupując kawałkami coraz to więcéj ziemi, znacznie rozszerzył jego obszar, by powiększyć ogród i zyskać więcéj miejsca na nowe budowle. Co większa, nabył także na własność i wcielił niejako do wód gleichenberskich, wzwyż pomienione źrzódło pustynne, tudzież, ile mi się zdaje, zbyt odległe od Gleichenbergu źrzódło Janowe.

Tak tedy pierwsi chorzy przybyli tu na kuracyją w lecie 1837 r. A gdy skuteczność wód tutejszych, obok gorliwości administracyi w zaspakajaniu potrzeb i życzeń pierwszych przybytniów, zupełnie ich zadowoliła: przeto sława i wziętość tego zdrojowiska zwiększała się z każdym rokiem i doprowadziła je do obecnego kwitnącego stanu.

Ale nierównie więcéj, aniżeli owo towarzystwo akcyjne, uczynił dla Gleichenbergu hr. Wickenburg; zachęcając zamożnych obywateli sztyrskich do budowania tu domów, słowem i czynem. Sam bowiem wystawił tu oprócz kościoła, klasztoru i wspaniałego pałacu dla siebie, jeszcze sześć wielkich domów; na co, jak słyszałem, od osoby wiarygodnéj, wynałożył przeszło pół miliona złr. (*D. n.*)

---

## WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

*Rzecz*

*o leczeniu ran postrzałowych na polu bitwy.*

Wyciąg

z dzieł Stromeyera i Löfflera przedmiotu tego tyczących,

podał

Dr. Maksymilian Pawlikowski z Kempna w W. Ks. Pozn.

(Ciąg dalszy).

W cięciu kolistém jednoczasowém pierwsze pociągnięcie noża przecina wszystkie części miękkie aż do kości; tylko przy kości saméj pokazujące się małe stożki rozdziela się kilkakrotnemi cięciami kolistemi, aby kości tak daleko ogołocić, ile potrzeba, aby utworzyć dobrą poduszkę dla trzonu. Nie jestto żadną zaletą, jeżeli poduszka ta wiele mięsa w sobie zawiera, bo ono i tak z czasem zniknie; ale na to zważać trzeba, aby téj poduszki skóra posiadała w całéj pełni swéj zdolność do życia, co się osiąga nie naruszając organicznego związku z jéj podstawą. Prostota jednak i łatwość wykonania największą jest téj metody zaletą.

Na większych członkach jednakże powstaje przy jednoczasowém cięciu kolistém trudność ze stérczenia gołéj kości, zwłaszcza jeżeli mięsa, jak zwykle u młodych żołnierzy, są jędrne. Wtedy jest lepiéj i łatwiéj poprzednio skórę samą przeciąć naokoło; warstę mięsną zaś drugiém cięciem tam, gdzie kość ma być odpiłowaną — dwuczasowe cięcie koliste.

Że odłączona obrączka skórna zwykle obumiera, jest zarzutem przeciw téj metodzie, który wtedy tylko wytłumaczyć się daje, ilekroć niewprawny operator popełnia błąd, że drobnemi pociągami noża skórę dokładnie oddziela. Koniecznie się trzeba zadowolnić takim stopniem odłączenia skóry, który osiągnąć można w ten sposób, że kiedy pomocnik przeciętą naokoło skórę mocno odciąga, to się naciąga warstę następną powtórnie i na około prostopadle i równo pociąga się nożem. Wtedy pozostaje też cała tkanka łączna przy skórze; poduszka z tłuszczu skóry jedynie jest widoczną przy brzegu cięcia a ustawiczne odżywianie oddzielonéj skóry jest zapewnione.

Dostateczne ogołocenie kości przed piłowaniem wymaga przy każdém cięciu kolistém szczególniejszéj uwagi, jeżeli leczenie z góry nie ma być wielce utrudnione. W udzie n. p. jest ogołocenie kości na dwa- trzy cale koniecznem, to jest od tego miejsca, gdzie nóż kości pierwszy raz się dotknął. Ale i przy dwuczasowém cięciu kolistém tę czynność można jeszcze przez to poprzeć, iż po cięciu mięsném jeszcze małe przy kości znajdujące się ostro-

słupy mięśniowe małemi cięciami na około się odłącza.

Dla téj konieczności ogołocenia sporego kawałka kości, użyciu cięcia kolistego zakreślone są pewne granice, wtedy zwłaszcza, jeżeli rodzaj zranienia zniewala nas do wykonania amputacyi blizko tułowia. Wtedy właściwém jest cięcie płatowe, jemu téż należy się pierwszeństwo, jeżeli zniszczenie części miękkich z jednéj strony członka daléj sięga aniżeli z drugiéj. Ale to téż są tylko pojedyncze przypadki w których to cięcie jest koniecznėm; przynajmniéj co do doraźnych amputacyj na polu bitwy.

Znana metoda Langenbecka, wykrawania płata od zewnątrz na wewnątrz, pod względem czystości i postaci rany jest najbliższą cięcia kolistego. Ażeby ją dobrze wykonać, potrzeba bardzo ostrych nożów; staje się także trudną, jeżeli w złamaniach postrzałowych części miękkie już nie mogą być doprowadzone do stopnia naprężenia, koniecznego dla dobrego cięcia, i jeżeli nierówne spustoszenie części miękkich zmusza nas do pokrycia trzonu jednym płatem. Wtedy potrzeba również utworzyć płat od wewnątrz na zewnątrz, co atoli mniéj się zaleca.

Przy wszystkich cięciach płatowych wystrzegać się należy wykrawania płatów zbyt grubych. Już wyżéj wspomniono, że mięso na nic się tu nie przyda, a zbytek jego może leczenie bardzo utrudnić.

Gdzie uchodzi starać się trzeba dwa płaty utworzyć chociażby co do ich wielkości rozmaicie się rzecz miała; nigdy zaś nie należy o tém zapominać, aby okrom większego był przynajmniéj mały płat ze skóry.

*b) Miejsce amputacyi.*

Amputować trzeba ile można najdaléj od tułowia, jeżeli jest wybór. Nie stosuje się to atoli do zranień wskazujących amputacyą w stawie barkowym lub biodrowym lub tuż pod takowemi. Doświadczenie nauczyło że tam operacya szczęśliwie, tutaj zaś śmiertelnie przebiegać zwykła. Owo prawidło tedy zasługuje przedewszystkiém na uwagę na odnogach dolnych. Amputacya jednak w kolanowym stawie sprawia także złe trzony również w stawie łokciowym że jéj zaniechać całkiem potrzeba. Czy w stawie stopowym amputować, rzadko kiedy zachodzi pytanie; ponieważ w zranieniach téj okolicy, jeżeli niedopuszczają leczenia zachowawczego; tak znaczne zwykle bywa uszkodzenie części miękkich, że się odjęcie ponad stawem przekłada. W postrzałach karabinowych wystarcza, gdy się członek tuż ponad granicą rozłupania odejmuje, jeżeli trafiło wyższą trzecią część, wtedy pewniéj jest dzieło to wykonać ponad najbliższym stawem. Po postrzałach armatnich można w górnéj trzeciéj części odejmować, jeżeli zranienie ogranicza się do niższéj trzeciéj części członka — jeżeli sięga wyżéj wtenczas odcięcie wykonać potrzeba nad stawem najbliższym.

(*D. c. n.*)

*Noga Madurska* (Madura-Fuss), *choroba wywołana pasorzytem roślinnym.*

A. Hirsch zebrawszy wiadomości podane przez lekarzy wschodnio-indyjskich o téj osobliwéj postaci chorobowéj, zamieścił je w czasopiśmie Virchowa (*Virch. Archiv.*) XXVII. 98—115. Wyjęte one są głównie z dzieła Vandykego Cartera professora Anatomii w szkole głównéj lekarskiéj w Bombaju (*the Fungus disease of India*) i z rozprawy Bidiego zawartéj w czasopiśmie ćwierćrocznėm lekarskiém madraskiém (*Madras. quart. Journal. of med. Sc. 1862 April 222.*) Cierpienie poczyna się, jak to nazwa wskazuje, w nodze a mianowicie po największéj części na podeszwie w postaci jednego lub kilku zbitych, nie bolesnych i ruchomych guzów mających siedzibę w tkance łącznéj podskórnéj. Nader rzadko zajętemi bywają obie nogi, a rzadziéj jeszcze korzeń ręki. Wzrost tych guzów jest bardzo wolny, lecz, ile się zdaje ciągły. Po 3—7 latach dosięgają znacznéj wielkości, wznoszą się natedy na ich powierzchni brodawkowe guzy które przepękają. Zanim to jeszcze nastąpi już głębokie zmiany zaszły w całéj grubości nogi. Takowa okazuje nieforemną bryłę, objętość zwiększona jest w dwój- i trójnasób, palce daleko od siebie porozpychane nieregularny mają układ. Wyrodzenie ogranicza się albo do części przodkowéj nogi, albo też przekracza staw korzenia nogi, wydarzały się nawet przypadki, w których musiano odejmować odnogę powyżéj kolana. Powłoki ponad obrzmieniem pominąwszy miejsca przedziurawione otoczone brzegami nabrzękłemi (*wulstig*) nie są zmienione. Zdrowie ogólne pozostaje nienaruszoném aż do pory dość późnéj, w któréj schnienie (*Marasmus*) się wszczyna.

Z otworów owrzodziałych wylewa się ciecz cienka, żółtawa, cuchnąca, zawierająca liczne, małe czarne, mniéj więcéj twarde i nieregularne ciałka. Masy te wielkości główki od szpilki aż do kuli karabinowéj opisuje Carter, który pierwszy odkrył prawdziwą przyrodę choroby w sposób następujący: są to ciała okrągławe, rozmaicie wysyconéj barwy szaréj, cisawéj nawet czarnéj i różnéj zbitości, na przecięciu mają budowę promienistą. Składają się z pęczków włókien przebiegających promienisto i rozgałęzionych. Na końcach mają takowe częstokroć okrągławe, bardzo tęgie i ciemno zabarwione obrzmienia nadające powierzchni wejrzenie morwowe (*maulbeerartig*). Pęczki te składają się z nader cienkich, jednorodnych włókien wielorako rozgałęzionych i z sobą splecionych, kuliste wydatności zaś głównie z cienkich różńcowych włókien mających na swym końcu komorki ponaj większéj części bezjądrowe, poczęści jednakże i jądrowe nieziarniste. Masy mniejsze tego rodzaju mają powstawać przez oddzielenie się pewnéj części od większych.

Dno owrzodzenia składa się z istoty mięsnéj w któréj napotykają się obok niezliczonych jajowatych i okrągławych odmian komórkowych rozradzających

się przez dzielenie także i zarodniki opisanych mas grzybowych oraz i mniejsze. Oprócz tego znajduje się tamże podścielisko belkowate (*Balkengerüst*) utworzone z gęstéj sieci cewkowatych włókien, napełnione gęsto w pojedynczych miejscach wielkiemi, jasnemi pęcherzykami, podobnemi do komórek krwi (?). Z opisu rozpoznać nie można, w jakim związku genetycznym są z sobą te różnorodne twory, ani też nabyć pewnego poglądu na rozpostarcie się wyrodzenia i w jaki sposób występują przytém przemiany tkaninowe. Owe miękkie, mięsne masy, pokrywające dno owrzodzenia poczytuje C. za grzybnią (*mycelium*) i mieni je otoczone błoną, prawdopodobnie z tkanki łącznéj. Takie atoli odgraniczenie zdaje się nie wszędzie mieć miejsce, czytamy albowiem jak naprzód owe kuliste twory w tkance podskórnéj kość mechanicznie wypierają; do wybujałości przykostnych powód dają, jak potém i kość sama w końcu mięknie; istota korowa znika, istota szpikowa staje się bardzo miękką, o rozstępach przestronnych napełnionych istotą galaretowatą, nazwaną przez innego spostrzegacza (*Eyrego*) ikrowatą (*fischrogenartig*): nareszcie wszystkie tkaniny zamieniają się w takąż masę i tylko ścięgna pozostają całe.

Choroba wydarza się tylko u téj części ludności wiejskiéj co nie chodzi w obuwiu, a mieszkańcy miejscowi przypisują ją wpływowi pewnego rodzaju czułków (*mimosa*), którego kolce zrządzają może tylko proste skaleczenie ułatwiające przystęp zarodnikom grzybkowym.

Gdy przypadki już daleko w rozwoju posunięte dostawały się jedynie pod opiekę lekarską, to pomoc polegała dotychczas tylko na odjęciu odnogi. (*Centralbl. f. m. Wiss. 1863 N. 26*).

## ROZMAITOŚCI

### KOMISYA BALNEOLOGICZNA

**w c. k. Towarzystwie Naukowém Krakowskiém** odbyła w d. 5 b. m. i r. swoje posiedzenie, na którém naprzód Kol. Sawiczewski zajął uwagę obecnych ocenieniem gałeniczném 2ch gatunków pastylek szczawnickich, wyrobionych z wyługowanemi solami tamtejszego zdroju Magdalenowego, przyznając wyższość i pierwszeństwo pastylkom sprzedawanym przez P. Szalaya, nad drugim gatunkiem tegoż wyrobu, uskutecznionym przez Dra Stopczańskiego.

2. Następnie Sekretarz zawiadomił zgromadzonych, iż upragnione usiłowania Komisyi Baln. pozyskania tu w Krakowie rozbioru chemicznego borowiny krynickiéj, o jaki u Komisyi B. dopraszała się c. k. Dyrekcya krajowa Skarbu, dotąd wcale nie dopisały pożądanym swym skutkiem.

3. Z kolei Dr. Zieleniewski jako główny referent wniosku Prof. Dietla: *aby Komisya Baln. wypracowała dla zdrojowisk ojczystych instrukcyą ich urządzenia — i skreśliła program koniecznych potrzeb naszych zakładów kąpielnych*" odczytał swój referat, który dla gruntowniejszego zbadania w mowie będącego przedmiotu, uchwalono poddać obnośnie Członkom Komisyi Baln. dla poczynienia nad nim mogących się nasunąć uwag lub uzupełnień.

4. Resztę posiedzenia poświęcono obradom nad praktyczném wykonaniem wniosku Prezesa T. N. K Prof. Majera, dotyczącym obniżenia cen, dotąd w zdrojowiskach naszych używanych; których wysokość mianowicie co do kilku gałęzi gospodarstwa zdrojowego u nas, wykazała piśmienna praca kol. Zieleniewskiego w Przeglądzie lek. z r. 1863 N. 42—45 zamieszczona.

### Ruch chorych w szpitalu Starozakonnych krakowskim

w miesiącu Styczniu r. b.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Pozostało z końcem Grudnia 1863 r. chorych | m. 21 | k. 18 | r. 39 |
| Przybyło w ciągu Stycznia 1864 r. „ | „ 13 | „ 9 | „ 22 |
| Leczono więc ogółem . . . . . | „ 34 | „ 27 | „ 61 |
| Z téj liczby opuściło szpital uleczonych | „ 6 | „ 8 | „ 14 |
| Umarło . . . . . . . . . . . . | „ 2 | „ 2 | „ 4 |
| Pozostało z końcem Stycznia 1864 r. | „ 26 | „ 17 | „ 43 |
| Razem jak wyżéj . . . | „ 34 | „ 27 | „ 61 |

Liczba chorych codzienna największa dnia 30go i 31go = 44; najmniejsza od dnia 11go do 14go = 36; średnia przeciętna = $39\frac{5}{31}$; po potrąceniu więźniów odsiadujących karę za długi, a do szpitala na kuracyą przesłanych ilość dzienna przeciętna = $37\frac{6}{31}$.

Z chorób ostrych pojawiały się pojedyncze przypadki: zimnicy, zapalenia płuc ze schorzałością zimniczną, nieżytu oskrzelowego i żołądkowo-jelitowego. Tłumnie zaś zgłaszali się chorzy z cierpieniami zadawniałemi, które w ostréj porze roku wzmógłszy się znacznie, stały się daleko dokuczliwszemi.

Pomiędzy niemi przeważała ilością gruźlica płucna, z któréj troje zmarło; czwarty przypadek śmierci wydarzył się u mężczyzny 34 lat mającego przybyłego do zakładu na dzień jeden przed skonem z niedomykalnością zastawki serca dwukończystą, w następstwie któréj rozwinęła się opuchlina brzucha i powłok, zapalenie osierdzia i zgorzelina nogi i przedudzia prawego.

### Nowe rozporządzenie co do szczepienia krowianki.

Według rozporządzenia Wysokiego Ministerstwa Stanu z dnia 22 Grudnia 1863 r. do L. 8340 sześciotygodniowe uczęszczanie na naukę szczepienia ma być również obowiązkowe, jak inne przedmioty lekarskie koniecznie wymagane.

Przy egzaminach ścisłych ma nastąpić przesłuchanie z téjże wiadomości.

**Zamianowany** Dr. Antoni Żebracki rozporządzalny lekarz żupański (*Comitats-Arzt*) lekarzem obwodowym w Żółkwi.

## WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

### NAJNOWSZE DZIEŁA LEKARSKIE POLSKIE.

Karwacki Alexander, O durze czyli tyfusie zaraźliwym. Warszawa 1863 (Ant.). Druk J. Krokoszyńskiego 8vo 48 str.

Wilczkowski W. Dr., Przewodnik do pielęgnowania chorych. Warszawa 1863 (Ant.). W drukarni przy Komissyi rząd. sprawiedliwości 8vo 101 str. Cena 3 Złp.

Powyższe dzieła nabyć można w Księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie.